

# Jolanta Niklewska

---

## Obchody rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja w Królestwie Polskim w ostatnim ćwierćwieczu niewoli narodowej

---

Niepodległość i Pamięć 7/1 (16), 77-90

---

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jolanta Niklewska

## Obchody rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja w Królestwie Polskim w ostatnim ćwierćwieczu niewoli narodowej

"Walka orężna podjęta przeciw Moskwie w byłym zaborze rosyjskim w latach 1863-64 pochłonęła najlepsze siły społeczeństwa polskiego. Wszystko, co młode, ofiarne, żądne czynu, miłujące kraj z zaparciem się zupełnym osobistych widoków legło w nierównych zapasach z wrogiem. Jedni oddali życie wprost w boju, inni nękami śledztwami w więzieniach zawisli na szubienicach, inni znów, a tych było najwięcej, poszli na długie wygnanie w stepy syberyjskie, straceni dla kraju. Ci co pozostali, przeważnie starsi wiekiem, już bez szemrania znosili ciosy, które spadały na kraj w odwet za beznadziejny opór tych, których nie stało. W przygnębieniu, które w latach następnych tuż po powstaniu ogarnęło społeczeństwo, nie stać go już było na wybuchy..."<sup>1</sup>. Tak opisywał nastroje w Kongresówce po upadku powstania styczniowego działacz Zetu, czyli Związku Młodzieży Polskiej, Tomasz Ruśkiewicz. Rodziły się więc na przelomie lat 60-ych i 70-ych XIX w. nowe teorie i sposoby na życie w warunkach niewoli narodowej, usprawiedliwiające zerwanie z ideą walki zbrojnej, a których twórcy i entuzjaści nie rzadko mieli za sobą kombatancką przeszłość. Sformułowane wówczas hasło ugody z zaborcami przez następne blisko dwadzieścia lat nie miało alternatywy ideowej w żadnym z trzech zaborów, a hasło pracy organicznej, pracy "u podstaw" dawało alibi moralne ludziom uczciwym, którzy w działaniu na rzecz gospodarki, oświaty, podnoszenia poziomu cywilizacyjnego kraju widzieli wyraz nowoczesnego patriotyzmu.

Atmosferę spokoju i zadowolenia z siebie "popsuły" elitom intelektualnym kraju narodziny polskiego ruchu socjalistycznego na początku lat 80-ych XIX w. Wprawdzie ideologia wczesnych polskich organizacji socjalistycznych daleka była od umieszczania w swym programie hasła niepodległości Polski, jednak pojawienie się ludzi, którzy gotowi byli prowadzić nielegalną działalność polityczną ryzykując własnym życiem, było rzuceniem wyzwania obozowi ugody z zaborcą. Czasy były już inne. Dojrzałość intelektualną osiągnęło nowe pokolenie ludzi młodych, urodzonych już po upadku powstania i nie obciążonych psychicznie kompleksem winy i klęski. Wzrastali od dziecka w atmosferze terroru politycznego, był więc on dla nich codziennością, a nie powodem do strachu. To dzięki nim rozwinął się w latach 80-ych ruch samokształceni-

---

1 T. Ruśkiewicz. *Tajny Związek Młodzieży Polskiej w latach 1887-1893*. Warszawa 1926, s. 5.

wy w gimnazjach Kongresówki, a jego aktywiści kontynuowali następnie nielegalną działalność jako studenci na Uniwersytecie Warszawskim.

Koniec lat 80-ych XIX w., to odrodzenie nastrojów niepodległościowych w Królestwie. Te nieśmiało z początku tendencje podsycały artykuły ukazującego się od 1886 r. w Warszawie czasopisma "Głos", wśród współpracowników którego funkcjonowało kilka ustalonych tez. Najważniejsze to te, że praca organiczna sama przez się nie doprowadzi do wyzwolenia spod władzy zaborców, a wszelka polityka ugody prowadzi do zguby. To, co autorzy artykułów w "Głosie" zamieszczali między wierszami, o tym mówiła wprost broszura Zygmunta Miłkowskiego, pisującego pod pseudonimem Tomasz Teodor Jeż, p.t. "Rzecz o obronie czynnej i Skarbie Narodowym", wydana w Paryżu w 1887 r., a która zyskała szeroki odzew w kręgach młodej inteligencji Królestwa Polskiego. Były powstaniec Zygmunt Miłkowski nigdy nie porzucił marzeń o odzyskaniu niepodległości i w końcu 1886 r. posłał do Warszawy Zygmunta Balickiego w celu zorganizowania politycznego młodzieży królewskiej. W końcu listopada tego roku odbyło się zebranie organizacyjne Związku Młodzieży Polskiej, zwanego w skrócie Zet, nad którym patronat i opiekę objęła Liga Polska utworzona na emigracji latem 1887 r. i grupująca przedstawicieli starszego pokolenia działaczy niepodległościowych<sup>2</sup>.

Obie organizacje miały w programie odzyskanie niepodległości Polski, a ich działalność w początkowym okresie - poza opartymi na broszurze T. T. Jeża akcją uświadamiającą w społeczeństwie i kwestą na Skarb Narodowy - szła w dwóch kierunkach. Prowadzono akcje oświatowe wśród robotników warszawskich oraz po wsiach, a także organizowano manifestacje uliczne<sup>3</sup>.

Gorącym zwolennikiem tych manifestacji był młody, ale już wybijający się działacz Zetu, Roman Dmowski, który wkrótce dokona "zamachu stanu" na Ligę Polską, przekształcając ją w Ligę Narodową i przenosząc jej kierownictwo do Warszawy. Ich sens wyłuszczył w anonimowej broszurze wydanej w czerwcu 1894 r. p.t. "Po manifestacji 17 kwietnia"<sup>4</sup>. Po pierwsze: jest to środek polityki zewnętrznej. Manifestacje nielegalne z punktu widzenia rosyjskiego zaborcy pociągną za sobą represje, co zostanie odnotowane przez zachodnią opinię publiczną, która przez 30 lat zdążyła przyzwyczaić się do braku niepodległej Polski na mapie Europy. Po drugie: manifestacje te mają znaczenie wychowawcze. Osłabiają obawy przed represjami posunięte w świadomości społecznej do ostatnich granic i paraliżujące wszelką chęć protestu. Dają przykład postawy czynnego oporu przeciwko upokarzającej sytuacji, przykład podjęcia ryzyka osobistego dla zaświadczenia o swoich przekonaniach. Po trzecie: jest to ćwiczenie myśli politycznej, której zdolność zanikła w społeczeństwie biernie przyjmującym bieg wypadków. Wreszcie po czwarte: przypominanie rocznic narodowych jest znakomitą formą edukacji historycznej młodzieży zaboru rosyjskiego, pozbawionej możliwości poznawania własnej historii w rosyjskiej szkole<sup>5</sup>.

Pierwszą okazją do zorganizowania ulicznej manifestacji była stuletnia rocznica uchwalenia Konstytucji 3-go Maja, która przypadła w 1891 r. W tym celu wydano odezwę rozpowszechnioną następnie w zaborze rosyjskim o potrzebie zorganizowania uroczystego obchodu. Odezwa głosiła m. in.: "Mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił" to hasło Ojców naszych, wydrwiwane i wyśmiane przy całej swej nieogledno-

2 ZET w walce o niepodległość i budowę państwa. Szkice i wspomnienia. Warszawa 1996, s. 22.

3 B. Cywiński. *Rodowody niepokornych*. Warszawa 1971, s. 222.

4 Tamże, s. 228.

5 Tamże.

ści, więcej było warte, niż nasza praca organiczna, nasz "opór bierny", nasze obrzydliwe dla wszystkich wolnych duchów wstrętne karierowiczostwo. (...)

I cóżesmy zyskali przez naszą uległość, pokorę, czy nikczemność. Czy łańcuch praw wyjątkowych, którymi nas skrępowano, osłabił, złagodniał? (...) Czy przestano nas systematycznie wynaradawiać, znieczulać na wpływy idei narodowej, usuwać niemal codziennie z każdego pola działalności publicznej? (...) Nasza droga prosta jest i jasna. Wskazała ją Konstytucja, kilka pokoleń naznaczyło ją krwią, a nam pod karą samobójstwa narodowego, opuścić jej nie wolno. Nasza droga, to dalszy rozwój idei wolności, równości i braterstwa, to śmierć absolutyzmu, wyzysku i przywileju, w jakiegokolwiek przejawiający się formie, to dalsza walka o niepodległość, to obrona naszych praw narodowych - twarda, bezwzględna, nieubłagana. Zmieniły się okoliczności, sposób i rodzaj walki, ale idea walki nie przestała obowiązywać. O tem, w studnią rocznicę należy nam sobie przypomnieć<sup>6</sup>.

Odezwa nie znalazła szerszego zrozumienia w "starszym" społeczeństwie. Wkrótce wydano drugą odezwę, w której zapowiadano uliczne obchody rocznicy i ta spotkała się z energicznym przeciwdziałaniem. O ile można wierzyć publiczności socjalistycznego "Przedświtu", doszło do porozumienia pomiędzy przedstawicielami rosyjskich władz a prasą warszawską, która opublikowała jednobrzmiący manifest zredagowany na wspólnym posiedzeniu w redakcji "Kurieru Warszawskiego". W tekście tym napiętnowano "niepowołanych" obrońców sprawy narodowej. Za ten tekst redaktorzy pism zostali zresztą dotkliwie pobici przez krewką młodzież<sup>7</sup>.

Baza społeczna protestu w tym roku była więc bardzo ograniczona i sprowadzała się do garstki młodzieży akademickiej zwanej w żargonie studenckim "patriotnikami" w odróżnieniu od "międzynarodowców", tj. zwolenników ideologii socjalistycznej. Ci odnieśli się niechętnie do programu obchodów, przewidującego rozpoczęcie uroczystości od mszy w kościele św. Jana, poza tym woleli poprzeć obchody 1-go Maja, które to święto obchodziła robotnicza Warszawa od 1890 r.<sup>8</sup> Konkurencja między tymi dwoma obchodami, wykorzystywana przez różne ośrodki polityczne, przetrwa czasy niewoli, a także Polski Niepodległej i pierwsze lata PRL-u.

Nie powiodły się również próby zaagitowania robotników warszawskich. Jak relacjonował emigracyjny "Przedświt", "(...) ci 1-go Maja demonstrowali, a 3-go powstrzymali się, bo nie ich to rzeczą bawienie się w odgrzebywanie spleśniałych zabytków starej Polski szlacheckiej. O ile program socjalistyczny jest wyższym i bardziej postępowym od konstytucji 3-go maja, o tyle też potężniejszym i głębszym będzie ruch, który on wywoła wśród ludu polskiego"<sup>9</sup>.

Pierwszy od czasu upadku powstania styczniowego obchód rocznicy uchwalenia Konstytucji 3-go Maja w Warszawie odbył się nie całkiem zgodnie z planem, jako że aresztowano wcześniej kolportera odbitych na hektografie programów święta, przy czym "wpadła" większość nakładu, ale to nie powstrzymało organizatorów. Nazajutrz oficjalny "Warszawski Dziennik" zamieścił sprawozdanie z wydarzeń, a kilka pism warszawskich je przedrukowało. W porównaniu z pełnymi jadu komentarzami prasy socjalistycznej i socjaldemokratycznej, czy artykułami konserwatywnej prasy galicyjskiej i poznańskiej, lekceważącymi i pełnymi dystansu wobec wystąpienia studentów warszawskich, tekst rosyjski jest najbardziej łagodny i wyrozumiały dla "sentymental-

6 T. Ruśkiewicz..., s. 27-28.

7 "Przedświt" 1891, nr 1, s. 8.

8 B. Cywiński..., s. 225-226.

9 "Przedświt" 1891, nr 1, s. 8.

nej" młodzieży. Przedstawia też najpełniejszy obraz wydarzeń, przytaczamy go więc niemal w całości:

"Zapowiadany przez zalewające Królestwo Polskie proklamacje dzień 21-szy kwietnia, a według nowego stylu 3-cią maja, do upamiętnienia którego przez szczególne demonstracje na uczczenie stulecia Konstytucji 3-go maja proklamacje te wzywały ludność, nie przedstawiał w Warszawie wczesnym rankiem nic niezwykłego ze strony ludności polskiej. Dzień ten, niedzielny, przypadający jednocześnie z dniem Wielkanocnym ludności prawosławnej, niczem się nie odróżniał od innych świąt polskich.

Od godziny 10-ej rano miasto zaczęło przybierać zwykły swój charakter. Za pośrednictwem agentów stało się wiadomem, że demonstrację rozpoczną studenci uniwersytetu warszawskiego w kościele św. Jana.

Około godziny 11-ej zaczęli się oni istotnie zbierać tam, wchodząc do kościoła po 2-3, umieszczając się w trzech punktach między publicznością. W przybliżeniu zebrało się ich w kościele do 70-iu, a w tej liczbie byli także wychowawcy warszawskiego instytutu weterynarii. Taką samą w przybliżeniu liczbą studentów zebrała się także w kościele Panny Marii, położonym w pobliżu kościoła św. Jana.

Po skończeniu nabożeństwa, wychodząc także po 2-3, skierowali się oni przez Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat i aleję Ujazdowską ku ogrodowi Botanicznemu, mieszając się z publicznością wychodzącą z kościołów. W tym samym czasie z ulic: Pięknej, Wilczej i Instytutowej [dziś Wiejskiej - J.N.] przylegających do alei Ujazdowskiej, zaczęli jeszcze liczniej ukazywać się studenci uniwersytetu i wychowawcy instytutu weterynaryjnego kierując się niewielkimi grupami także ku ogrodowi Botanicznemu.

Do ogrodu wchodzili oni grupami nie większymi nad 5-ciu i kilka razy, w milczeniu, z odkrytymi głowami, obeszli znajdujące się w końcu ogrodu rozwaliny kaplicy, początek budowy której, według wiadomości miejscowej, przypadł jednocześnie z Konstytucją 3-go maja 1791 roku. Do studentów przyłączyło się w tym czasie kilku gimnazystów starszych wiekiem, oraz dam znajdujących się w ogrodzie, które w szczeliny rozwalin kładły butonierki.

Następnie wszyscy podzielili się na dwie partie i po niedługiej przechadzce po ogrodzie, zwrócili się przez aleję Ujazdowską do miasta, gdzie od placu św. Aleksandra rozeszli się w różne strony.

Około godziny 5-ej wieczorem w alei Ujazdowskiej, przy masie spacerującej tam publiczności, znowu pokazały się grupy studentów. Wchodzili oni do ogrodu Botanicznego i wychodzili partiami, mieszając się z publicznością. Do nich stopniowo znów przyłączały się osoby prywatne, gimnaziści starsi wiekiem, uczniowie innych szkół i damy.

W ogrodzie Botanicznym zaczęli oni znowu partiami obchodzić rzeczony rozwaliny, odkrywając głowy, a damy składały tam bukiety. Miejscowy pomocnik komisarza wzywał tłum do rozejścia się, lecz partie nie przestawały chodzić dokoła rozwalin i dopiero po przybyciu p.o. oberpolicmajstra i po usilnych przestrożach z jego strony zaczęły się rozchodzić, kierując się przez aleję Ujazdowską ku placowi św. Aleksandra. Po drodze czytały jakieś litografowane notatki, oddając je jeden drugiemu, a po odejściu tłumy, na ławce, naprzeciw rozwalin kaplicy znalazł się napis czerwonym ołówkiem: "Konstytucja i rewolucja", a wśród kwiatów powkładanych w szczeliny metalowe listki laurowe z czapek gimnazystów.

Z placu św. Aleksandra tłum studentów w liczbie nie mniej jak 100, skierował się przez Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście, w asystencji masy publiczności, na plac Zamkowy z widocznym zamiarem pójścia do kościoła katedralnego św. Jana.

Tam oberpolicmajster ponownie wezwał do rozejścia się i jednocześnie wobec rozpoczynającego się zmroku, zawezwano setnię kozaków. W tym czasie tłum skierował się przez plac Teatralny ku ogrodowi Saskiemu, a po ukazaniu się kozaków rozproszył się, ale znaczna część ukryła się w ogrodzie Saskim, gdzie też zatrzymano 32 osoby, co do których prowadzi się śledztwo administracyjne.

(...) Wybryk ten był raczej marny (...) i dowiódł, że czyjeś niedorzeczne podszepty mogą w Warszawie znajdować naiwnych, posłusznych wykonawców. Dowiódł on, że w naszym kraju możliwym jest jeszcze niegodne zdrowo myślących ludzi lekceważenie istniejących warunków spokojnego życia.

(...) Nie ma potrzeby mówić, że powtórzenie podobnych, naiwnie śmiesznych demonstracyjnych spacerów skłoni do przedsięwzięcia takich środków, które zmuszą amatorów sentymentalnych demonstracji do natychmiastowego, chłodnego zastanowienia się nad swoim położeniem(...)“<sup>10</sup>.

Jeśli nie liczyć tragicznego wypadku (jeden z aresztowanych studentów podciął sobie w więzieniu gardło), wystąpienie młodzieży nie przyniosło na razie dotkliwych konsekwencji. Najwyższe wyroki, to 4 do 6 miesięcy Cytadeli. Jednym z młodych ludzi, którzy poszli wówczas "doić kozę", jak się mówiło wówczas w gwarze konspiracyjnej, był późniejszy prezydent RP, Stanisław Wojciechowski. Konsekwencje poniósł też ksiądz, który odprawił nabożeństwo u św. Jana w dniu 3-go maja, a którego pozbawiono probostwa<sup>11</sup>. Poważniejsze aresztowania i śledztwo nastąpiły później, a objęły innych działaczy Zetu, m. in. Romana Dmowskiego. Druk odezw, wybicie pamiątkowych medali, organizacja obchodu przekonały władze o istnieniu tajnej organizacji niepodległościowej.

Czem była akcja młodzieży warszawskiej w warunkach niewoli rosyjskiej, niech świadczy obraz obchodów święta 3-go Maja, uznanego już wówczas za narodowe, w innych zaborach. W Galicji w obchodach wzięły udział niemal wszystkie miasta i miasteczka, a nawet wsie. Głównie, najbardziej okazałe obchody odbyły się we Lwowie, gdzie w pochodzie przez miasto prócz przedstawicieli wszystkich lwowskich środowisk, organizacji i instytucji wzięły udział w kontuszach szlacheckich władze miasta, posłowie na Sejm i do Rady Państwa, na czele zaś kroczył książę Sanguszko, marszałek krajowy. Miasto iluminowane było światłami, zewsząd powiewały białoczerwone sztandary z białymi Orłami. Śpiewano "Boże, coś Polskę...". Obchodom towarzyszyły uroczyste akademie i imprezy artystyczne<sup>12</sup>.

Również zabór pruski zyskał sposobność uczczenia rocznicy, aczkolwiek w nieco bardziej ograniczonym zakresie, bo w pomieszczeniach zamkniętych. Organizatorami obchodów w wielu miastach i miejscowościach były miejscowe Koła Przemysłowców, a wszystkie imprezy miały podobny przebieg: msza w kościele, zebranie w siedzibie Koła, gdzie miejscowy "autorytet" wygłaszał prelekcję o znaczeniu Konstytucji 3-go Maja, następnie część artystyczna obejmująca przedstawienie amatorskie lub śpiewy patriotyczne, wreszcie kwesta na cel patriotyczny, np. na pensje dla nauczycieli uczących prywatnie polskie dzieci języka polskiego<sup>13</sup>.

Mimo tak wielkiej różnicy w położeniu i możliwościach działalności politycznej i społecznej między zaborem rosyjskim i resztą kraju, zwyczaj corocznego obchodu rocznicy 3-go Maja przez młodzież warszawską utrwalił się, a z czasem przestał być

10 "Kurier Warszawski" 1891, nr 124, s. 2-3.

11 "Polak" 1902, nr 5, s. 66.

12 *Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 Maja*. Kraków 1891, t. 2, s. 187-221.

13 Tamże, s. 136-144.

już tylko obyczajem młodzieży. W roku 1893 krakowski "Czas" donosił o niepokojach w Warszawie i aresztowaniach, jako że "od dawna praktykuje się, że w ten dzień dużo osób idzie do ogrodu botanicznego". W tym roku według konserwatywnego dziennika "napływ publiczności był znaczny". Policja, jak zwykle, usiłowała przeszkodzić osobom rzucającym bukiety kwiatów na ruiny Świątyni Opatrzności, a wieczorem była zwykła oblawa na młodzież na ulicach i w teatrze<sup>14</sup>.

W latach następnych Ogród Botaniczny był przezornie zamknięty w dniu 3-go maja, a manifestacje przenosiły się na warszawskie ulice. Uczestników zaś było coraz więcej. W 1901 r. rektor UW w swej odezwie do studentów przypominającej o zakazie gromadzenia się na ulicy, stwierdzał, że 3-go maja "grupa studentów uniwersytetu połączyła się ze zbiorowiskiem na Nowym Świecie i pomimo wezwania osobistego oberpolicmajstra do rozejścia się, ruszyła wraz z innymi ku Alei Jerozolimskiej..."<sup>15</sup>. I tym razem nie obyło się bez aresztowań<sup>16</sup>.

W następnym roku scenariusz powtórzył się, jakkolwiek były i nowe elementy świadczące o rozwoju tej formy obchodów. Rano, jak zwykle, odbyły się msze w kościołach w obecności tłumów nie mogących się pomieścić w murach świątyni, a samych uczniów i studentów było ok. tysiąca. Następnie odbyło się uroczyste wyjście z kościołów i przejście w asyście uwijających się obok policjantów, żandarmów i kozaków w stronę Alej Jerozolimskich. Wtem z ulicy Żurawiej wyjechał konny oddział kozaków. W ruch poszły nahajki z jednej strony, posypały się kamienie z drugiej. O godz. 13.30 można było mówić o zakończeniu bitwy, jako że na ulicy pozostali już tylko kozacy. Ciąg dalszy miał miejsce wieczorem, kiedy do akcji wkroczyła młodzież. I znów było wiele aresztowań.

W tymże roku po raz pierwszy starcia przeciągnęły się na dzień następny. Tłum ludzi, który po skończonej mszy wyległ na stopnie kościoła św. Aleksandra, zatrzymał się, jako że po placu uwijali się kozacy na koniach szukając "miatieżników". Rozległy się śmiechy i gwizdy. Jak spod ziemi wyrosła sfera 12-, 13-letnich łobuziaków warszawskich, którzy krzyczeli "Jeszcze Polska nie zginęła!", poczem znikali, zanim kozak zdążył zamachnąć się nahajką. Jeden z wyrostków podszedł spokojnie do kozaka i zaczął głaskać konia. "Ładny koń" - mówi, i dalej: "A wiesz ty, brahu, że jeszcze nie zginęła?" Kozak pyta: "szczo ne shynuło?". "Ano nie wiesz? - Polska!" I już go nie było<sup>17</sup>. Starcia i bójki z policją przeciągnęły się tego dnia do godz. 21-ej<sup>18</sup>.

Obchody w roku następnym zgromadziły imponującą liczbę uczestników spośród uczącej się młodzieży i rzemieślników. Demonstrantom towarzyszyły czerwono-białe chorągiewki z napisem "Niech żyje Konstytucja 3 Maja", porozwieszane na drutach telegraficznych. I znów maszerujący Nowym Światem i Alejami Ujazdowskimi tłum został zaatakowany przez oddział kozaków. Ci nie patrzyli, kogo biją: demonstrantów, bywalców torów wyścigowych zdążających na inaugurację sezonu, dzieci, czy gości zgromadzonych w licznych w tym rejonie miasta ogródkach kawiarnianych i restauracyjnych. Wpadali konno do lokali przewracając stoliki i tłukąc naczynia. Jeden z gości w furii cisnął filiżanką z gorącą kawą prosto w oblicze jednego z kozaków, co dało powód do dalszych dewastacji. Było wielu rannych, w tym mały chłopiec cięży

14 "Czas" 1893, nr 107, s. 3.

15 "Głos" 1901, nr 25, s. 386.

16 "Polak" 1901, nr 5, s. 66-67.

17 "Czas" 1902, nr 105, wyd. wiecz., s. 1.

18 "Przegląd Wszepolski" 1902, nr 5, s. 397-398

szablą w twarz, a karetki jeździły na sygnale w różne rejony miasta<sup>19</sup>. Tegoroczna manifestacja nie była poprzedzona żadną akcją propagandową, a tłumy zebrały się żywiołowo<sup>20</sup>.

Przytoczone tu opisy ulicznych "zadym" towarzyszących obchodom 3-go Maja tylko pozornie obniżały powagę uroczystości. Brutalność i bezmyślność policji mobilizowały do oporu coraz szersze kręgi społeczeństwa, utrwalał się też zwyczaj otwartego manifestowania swych przekonań wobec zaborcy. A o to przecież kiedyś chodziło Romanowi Dmowskiemu i jego kolegom z Zetu. Te czasy jednak minęły. Dawni działacze Zetu, a obecnie przywódcy i ideolodzy nowej, prężnej partii politycznej pod nazwą Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne, powoli odchodzili od hasła czynnej walki z rosyjskim zaborcą, przestraszeni narastającymi nastrojami rewolucyjnymi w środowiskach robotniczych. Toteż i zmienił się dotychczas entuzjastyczny ton komentarzy zamieszczonych w prasie endeckiej, a dotyczących obchodów 3-go Maja w Warszawie w 1904 r. Lwowska "Teki" z oburzeniem opisywała manifestację, która ponoć już od kilku lat przybrała postać niepoważną. Zgromadzona na mszy młodzież wysypała się z kościołów po skończonych nabożeństwach i zamiast w skupieniu rozejść się, maszerowała w stronę Alej Ujazdowskich. Grupa młodzieży topniała, jako że młodzieńcy o zajętych sercach wymykali się ukradkiem. W Alejach grupa ta liczyła już tylko ok. 100 osób. Maszerujący zostali mimo to otoczeni i spisani. "I tu zaczyna się - powiada komentator "Teki" o pseudonimie "Twardy" - najwstrętniejsza część "obchodu". Zaczyna wymykanie się studentów z kordonu, wskakiwanie do tramwaju i udawanie spokojnych, całkiem spokojnych obywateli, nawet wypraszenie się u oficerów lub policjantów. (...) Tego rodzaju scen, jakie ukazał chociażby tegoroczny obchód majowy - manifestacją nazwać się nie godzi. Niewinny spacer gromadki młodzieży, w nastroju najmniej odpowiadającym powadze rocznicy, usiłowania wymknięcia się skutkom swej "cywilnej odwagi", śpiewanie wesołych piosenek i urządzanie tańców w areszcie, nie jest ani pokazem sił, ani pogroźką, ani środkiem budzenia tłumów - jest tylko wstydem. Nie dziwić się, że większość tej młodzieży, która gromadzi się w kościele, nie idzie później w Aleje, że nie przyjmuje udziału w tradycyjnym aresztowaniu..."<sup>21</sup>.

Tekst ten był sygnałem, że Narodowa Demokracja przestała traktować obchody 3-go Maja jako nacisk na zaborcę. Otwarto przysłowiową "puszkę Pandory", z którą teraz nie wiadomo, co zrobić, jako że święto to miało być odtąd w koncepcji endecji wyłącznie manifestacją solidarności narodowej i społecznej, a przeciwstawianą robotniczemu i socjalistycznemu obchodowi święta 1-go Maja. Pepeesowiec Roman Jabłonowski tak opisywał konflikt z endecją w 1905 r. w Łomży na tle obchodów 1- i 3-majowych: "... Dość duże zebranie publiczne odbyło się również 3 maja pod wieczór na miejskim cmentarzu. Organizowali je narodowcy. Na czele grupy naszych towarzyszy przeciwstawił się endekom Czyżewski (...) I przypominam sobie, że starcia były bardzo gorące..."<sup>22</sup>. To jeden z nielicznych śladów obchodów rocznicy 3-go Maja na prowincji. Przyczyną, dla której dotychczasowe główne wystąpienia odbywały się w Warszawie, było istnienie tu silnego środowiska akademickiego i inteligenckiego. W latach rewolucji 1905-1907 sytuacja się zmieniła, ucisk z konieczności zelżał i możliwe stały się manifestacje nie przekraczające granic porządku publicznego.

19 "Przegląd Wszechpolski" 1903, nr 5, s. 398-399.

20 "Teki" 1903, nr 6/7, s. 340.

21 "Teki" 1904, nr 5, s. 264-265.

22 R. Jabłonowski. *Wspomnienia 1905-1928*, Warszawa 1962, s. 36.



Dzień 3-go maja 1906 r. świętowała Warszawa na dużo większą skalę niż w latach ubiegłych. Tradycyjne w tym dniu msze w kościołach zakończyło masowe odśpiewanie pieśni "Boże, coś Polskę". Nieczynne były przed południem biura i sklepy. Z prasy ukazały się tylko wydania poranne. Wojsko i policja strzegły gmachów rządowych. Przewornie zamknięto dostęp do Alej Ujazdowskich i Łazienek<sup>23</sup>. "... Wszystko to okazało się niepotrzebnym - czytamy w dodatku nadzwyczajnym "Kuriera Warszawskiego" z 3 maja 1906 r. - bo publiczność zachowywała się spokojnie, zająć nie prowokowała i manifestacji nie urządziła, uważając, że pełne powagi i spokoju zachowanie się jest najlepszym uczczeniem święta narodowego"<sup>24</sup>.

Socjaliści i socjaldemokraci zajęci organizowaniem masowych wystąpień robotniczych na wielką skalę, a których ochronę stanowili bojownicy uzbrojeni w browningi, tradycyjnie odcięli się od obchodów rocznicy Konstytucji 3-go Maja. Oto fragmenty ulotki, jaką wydał Komitet Warszawski Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy w 1906 r.:

"Proletariat rewolucyjny Warszawy uczcił międzynarodowe święto robotnicze. Z jego woli w mieście milionowym ustał ruch, wstrzymaną została produkcja kapitalistyczna, wytwarzanie zysków.

Warszawa świętowała; stanęło wszystko: fabryki, warsztaty, sklepy; ustał ruch kołowy, nie ukazał się żaden wóz, żadna dorożka, nawet bogacze nie śmieli ukazać się w powozach, nawet giełda przestała kupczyć.

Była to wielka, świetna demonstracja (...)

Po dniu naszego triumfu klika reakcyjna wzywa do obchodu 3 maja.

Dzień to smutnej pamiętki upadku klasy panującej w Polsce: w dniu 3 maja 1791 roku szlachta polska dowiodła, że stawia swoje przywileje ponad dobro narodu; konstytucja 3 maja utwierdziła pańszczyznę, niewolę chłopu polskiego.

Dniem pokuty i skruchy powinna być ta rocznica dla klasy panującej w Polsce, lud roboczy nie ma nic wspólnego z tym aktem. (...)

Towarzysze robotnicy! Na to wezwanie bezwstydnę, na tę hańbiącą propozycję zdrajców jest jedna tylko odpowiedź: pogarda.

Niech żyje rewolucja!

Precz z zdrajcami!"<sup>25</sup>

Niewątpliwie społeczna energia rewolucyjna w tych latach najefektywniej wyładowywała się na manifestacjach 1-majowych, gdzie lała się krew demonstrantów i leciały kamienie w stronę żandarmerii i kozaków. Poza tym manifestacje 3-majowe prowadzone z dotychczasowym temperamentem nie były już możliwe z powodu znacznej utraty bazy społecznej. Młodzież studencka po zamknięciu warszawskich uczelni w 1905 r. rozjechała się dla kontynuowania studiów po całej Europie i już do nich nie powróciła, jako że otwarte ponownie w 1908 r. zostały objęte bojkotem.

W 1907 r. organizacja dnia 3-go Maja została całkowicie przejęta przez Narodową Demokrację, a sam obchód pomyślany zgodnie z jej solidarystycznymi koncepcjami społecznymi. Obchód po raz pierwszy w doświadczeniu żyjących wówczas pokoleń był legalny, a to dzięki pozycji przedstawicieli endecji, zasiadających od roku w Dumie Państwowej. Aby zapobiec potencjalnemu antyrosyjskiemu wydzźwiękowi obchodów, otrzymały one postać narodowego, świątecznego capstrzyku połączonego z wiel-

23 "Nowa Gazeta" 1906, nr 205, s. 2-3.

24 "Kurier Warszawski" 1906, nr 121, s. 1.

25 J. Holzer. *Polski ruch robotniczy wobec tradycji Trzeciego Maja*. [w:] *Sejm Czteroletni i jego tradycje*. Warszawa 1991, s. 260.

ką kwestą na rzecz oświaty. Dzień 3-go maja na wniosek prezesa Polskiej Macierzy Szkolnej będącej agendą Narodowej Demokracji, został ogłoszony dniem "Daru Narodowego". W prasie i ulotkach rozpowszechniano apel Henryka Sienkiewicza nawołujący do ofiarności na rzecz szkół ludowych w Królestwie Polskim i opiekującej się nimi Macierzy.

Obchód był niezwykle udany. Jak relacjonował "Kurier Warszawski", społeczeństwo zgodnie i godnie "skojarzywszy wielkie wskazania Konstytucji 3-go maja z wzniosłymi celami Macierzy szkolnej, świętowało wczoraj rocznicę powszechnem składkowaniem na rzecz ofiary narodowej. Nie szumnymi obchodami, nie błyskotliwymi manifestacjami obchodziliśmy ten dzień, ale pracą społeczną, cichą a ofiarną"<sup>26</sup>.

Nie zawiodła organizacja imprezy w Warszawie. Warszawiacy w świątecznym nastroju dokonywali zakupów w sklepach, na których widniały nalepki "P.M.S.", znak, że ich właściciele część utargu w tym dniu przeznaczali na cele oświatowe. Panie z tzw. "towarzystwa" kwestowały przy stolikach. Ofiary pieniężne przyjmowało też biuro Polskiej Macierzy Szkolnej przy ul. Senatorskiej, a także redakcje pism. Prywatne szkoły z wykładem w języku polskim nie miały zajęć rannych, jako że uczestniczyły w mszach na intencję oświaty polskiej.

Po południu odbył się w salach hotelu "Bristol" elegancki "five o'clock" (bez muzyki i bez szampana, jak zaznaczył "Kurier Warszawski"), którego gospodarzami byli Roman Dmowski i ksiądz Jan Gralewski, popularny katecheta polskich szkół prywatnych i działacz Narodowej Demokracji. Przybyły tłumy, m. in. historycy: Szymon Askenazy i Józef Bojasiński, literaci: Kazimierz Tetmajer, Władysław Reymont, a także przedstawiciele arystokracji. Zebrano ok. 1000 rubli<sup>27</sup>.

Po południu i wieczorem odbyły się odczyty na tematy leżące w kręgu zainteresowania działaczy endeckich, m. in. w Dolinie Szwajcarskiej Władysław Rabski wygłosił odczyt o ruchu umysłowym w Wielkim Księstwie Poznańskim, którego konkluzja była następująca: "(...) Niemcy chcą walczyć z nami wysoką kulturą, w tym celu tworzą na każdym kroku zasobne instytucje kulturalne - po tej samej drodze i my musimy iść do lepszego jutra..."<sup>28</sup>.

Do redakcji "Kuriera" nadeszły też korespondencje z obchodów w innych miastach. Na ogół wszystko szło sprawnie, jeśli nie liczyć drobnych złośliwości władz w Łomży. Szczególnym sukcesem był udział robotników łódzkich. Stanęły tego dnia fabryki Geyera i Henzla. Tłumy uczestniczyły w porannych mszach. "Dzisiejszy dzień zadał kłam twierdzeniom, jakoby robotnicy w Łodzi wyrzekli się ideałów narodowych"<sup>29</sup>.

W kolejnych latach obchody 3-go maja miały już tylko przebieg symboliczny. Słabło wrzenie rewolucyjne, a w związku z tym gotowość władz do polityki ustępstw. W 1908 r. została tytułem represji zamknięta Polska Macierz Szkolna, a i prywatne szkoły polskie nie miały otąd łatwego życia. Kwesta na rzecz oświaty na szeroką skalę została przeprowadzona za bytności Rosjan w Warszawie jeszcze 3 maja 1915 r., kiedy wiadomo już było, że ich dni w tym mieście są policzone. Pozostała natomiast tradycja zapoczątkowana przez działaczy endeckich łączenia obchodów rocznicy Konstytucji 3-go Maja z troską o polską oświatę. W okresie międzywojennym dzień ten był zarazem Świętem Oświaty, a i w PRL-u na początek maja przypadały rocznicze Dni Oświaty, Książki i Prasy.

26 "Kurier Warszawski" 1907, nr 122, s. 1.

27 Tamże, s. 1-3.

28 Tamże, s. 3.

29 Tamże.

Zjednoczenie na wielką skalę społeczeństwa w dniu 3 maja nastąpiło dopiero w 1916 r. za rządów pruskich, w tymczasowość i krótkotrwałość których nikt nie wątpił. Legalne, dozwolone przez władze pruskie obchody święta, które już oficjalnie i głośno nazywano "narodowym", odbyły się w wielu miejscowościach dawnego zaboru rosyjskiego. Okazja była niezwykła - 125 rocznica uchwalenia Konstytucji. Miejscem obchodów centralnych była oczywiście Warszawa, która w listopadzie 1915 r. została uchwałą Zarządu Miasta podniesiona do rangi stolicy państwa, a ich organizatorami Komitet Obywatelski m. Warszawy, tenże Zarząd oraz przedstawiciele stronnictw wchodzących w jego skład.

Do obchodów wzywała wszystkich odezwa Komitetu Uroczystego Obchodu Rocznicy 3-go Maja:

"Polacy!

Jutro święcimy rocznicę 3 maja. Z bogatej skarbownicy przeszłości żadne wspomnienie, żaden czyn wojenny, ani tryumf polityczny, nie budzą tak podniosłych uczuć, nie krzepią tak w zwątpieniu, jak dzień 3 maja 1791 r..."<sup>30</sup>.

Prasa codzienna zamieściła program uroczystości, a także drobiazgowy regulamin mający zapobiec bałaganowi. Głównym punktem programu miał być pochód stanowiący wobec pruskiego okupanta, Europy i świata manifestację siły, jedności oraz zdolności organizacyjnych polskiego społeczeństwa. Dzień 3-go Maja został więc ogłoszony dniem wolnym od pracy, jak przystało na święto narodowe. Wytyczono trasę pochodu, którego liczbę uczestników oceniano na 250 do 300 tysięcy, oraz punkty zbiórek poszczególnych środowisk, organizacji i instytucji oraz trasę ich dochodzenia do głównego strumienia pochodu. Sam pochód mógł rozciągnąć się, jak przewidywano, na długość ok. 5 km.

W porannej prasie w dniu 3 maja ukazała się odezwa, którą w imieniu dziennikarzy warszawskich zredagował Artur Oppman, a której fragmenty przytaczamy: "(...) W dniu tym uroczystym stołeczna Warszawa, pragnąc oddać należny hołd pamięci wielkich mężów, łączy się duchem z drogim ich wspomnieniem i z dumą stwierdza nierozzerwalność najdostojniejszych i zawsze w głębi serc polskich piastowanych ideałów. A gdy nad prastarym grodem rozkołyszą się dzwony wszystkich świątyń, niech dźwięki te uroczyste i radosne, weźmie na skrzydła swoje Orzeł nasz biały, i roznosząc je po najdalsze krańce ukochanej ziemi rodzinnej, zwiastuje im dobrą Nowinę..."<sup>31</sup>.

Rozmach obchodów przeszedł najśmielsze oczekiwania organizatorów. Miasto zostało udekorowane przez urzędy, instytucje, a także mieszkańców kamienic warszawskich, którzy wywieszali w oknach i na balkonach kobierce, obrazy, godła i flagi. Nie było witryny sklepowej, gdzie nie widniałyby barwy biało-czerwone lub czerwono-białe, jako że po tylu latach nieużywania ich nie wszyscy wiedzieli, który kolor powinien widnieć na górze, a który na dole. "(...) Biały Orzeł rozpostarł swe skrzydła nad całym miastem. Z okien mieszkań prywatnych i skromnych sklepów zarówno, jak z murów pałaców i gmachów publicznych powiewały orle skrzydła z tanich, prostych tkanin, chętnie za zaoszczędzony grosz nabyte i wspaniale hafty na kosztownych amaranтах jedwabnych..." , zachwycał się sprawozdawca "Kurier Warszawski"<sup>32</sup>.

Uroczystości rozpoczęły się już we wczesnych godzinach rannych. O godzinie 8-jej w obecności Senatu odrodzonego Uniwersytetu Warszawskiego z rektorem Józefem Brudzińskim na czele, profesorów i studentów Uniwersytetu i Politechniki wmurowano

30 "Kurier Warszawski" 1916, nr 121, s. 4.

31 "Kurier Warszawski" 1916, nr 121, s. 1.

32 Tamże, nr 123, s. 1.

koło ruin Świątyni Opatrzności tablicę pamiątkową. O tej samej godzinie odbyło się też uroczyste posiedzenie na Ratuszu Komitetu Obywatelskiego m. Warszawy, Zarządu Miasta i Komitetu Obchodu wraz zaproszonymi gośćmi. W godzinach rannych odbyły się nabożeństwa we wszystkich kościołach warszawskich, podczas których wygłoszono okolicznościowe kazania.

Pochód ruszył z Placu Zamkowego o godz. 11-ej. Ze sztandarami i chorągwiami ciągnęły rzesze ludzi uformowanych w rzędy po szesnastu osób tradycyjną trasą: przez Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat, Aleje Ujazdowskie do Belwederskiej, następnie Bagatelą do Marszałkowskiej i Marszałkowską do Dworca Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, gdzie przewidziano koniec trasy. Na czele kroczyła "straż pochodowa", za nią orkiestra, która rozpoczęła "Mazurkiem Dąbrowskiego". W jej repertuarze znalazły się też "Warszawianka" oraz "Boże, coś Polskę". Za orkiestrą postępował pluton honorowy ze sztandarem w kolorach białym i amarantowym, na którym widniał haftowany Orzeł. Następnie kroczyła ok. 35-tysięczna rzesza uczniów i studentów szkół i uczelni warszawskich, za nimi postępowali członkowie towarzystw naukowych oraz innych organizacji obywatelskich, także duchowieństwo rozmaitych obrządków: katolickie, ewangelickie, a także żydowskie. Następnie partie i stronnictwa polityczne, wśród których nie zabrakło przedstawicieli Frakcji Rewolucyjnej PPS oraz stronnictw żydowskich. Pochód zamykała niezliczona rzesza "cywilnych" mieszkańców miasta. Pochód trwał trzy godziny i odbył się w największym porządku.

Wieczorem odbyły się liczne prelekcje i odczyty, koncerty i spektakle teatralne. Salon sztuki przy ul. Wierzbowej eksponował "Konstytucję Trzeciego Maja" Jana Matejki, a w siedzibie Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości w kamienicy Baryczków na Rynku Starego Miasta można było obejrzeć dzięki uprzejmości właściciela, hrabiego Edwarda Krasieńskiego, obraz J. Wojniakowskiego "Uchwalenie Konstytucji 3-go Maja". Towarzyszyła uroczystościom tradycyjna już kwesta majowa "na wpi-sy szkolne" w kościele św. Krzyża<sup>33</sup>.

"(...) Patrzymy na akt majowy nie jak na pamiątkę pergaminową, lecz jak na cały program działań, obowiązujący nas z tą samą mocą, co pradziadów naszych, dziadów i ojców... Patrzcie bowiem, że żadnego wśród nas dysonansu w święceniu tej wiekopomnej rocznicy nie ma. Jesteśmy wszyscy razem, ramię przy ramieniu...", pisał "Kurier Warszawski"<sup>34</sup>. Istotnie, jeśli nie liczyć tradycyjnie nieprzychylnego obchodom 3-go maja stanowiska SDKPiL, która wydała odezwę przeciwko udziałowi robotników w manifestacji, gdzie dzień 3-go maja został nazwany "świętem obłudy narodowej"<sup>35</sup>, polska lewica opowiedziała się za wzięciem udziału w obchodach. "(...) Chodziło o to, by wykorzystać ją [tj. manifestację - J.N.] dla propagandy niepodległościowej, by nie przekazywać wszystkiego żywiolom kompromisowym...", pisał "Przedświt"<sup>36</sup>, a "Robotnik" dodawał: "(...) oczywistą jest rzeczą, że w pochodzie tegorocznym godne siebie miejsce znaleźć musiała, pod czerwonym sztandarem krocząc walcząca od lat przeszło dwudziestu o niepodległą demokratyczną Polskę - Polska Partia Socjalistyczna..."<sup>37</sup>.

Pismo polskich socjalistów dało też ogólną ocenę znaczenia obchodów: "(...) Obchód warszawski dał świetny dowód żywotności politycznej Narodu, wyniósł on na jaśnień dnia i uczynił powszechnym dorobkiem te uczucia i tę wiarę, które przechowy-

33 Tamże, s. 1-3.

34 Tamże, nr 122, s. 2.

35 "Robotnik" 1916, nr 278, s. 8.

36 "Przedświt" 1916, nr 2, s. 42-43.

37 "Robotnik" 1916, nr 278, s. 2.

wała dotychczas Warszawa podziemna. Obchód ten zaimponował obcym: świadczył on wymownie nie tylko o zdolnościach organizacyjnych Królestwa, ale przede wszystkim o tem, że Dmowscy mogą u nas wysuwać się na czoło tylko w czasach zgnębienia i reakcji, ale w słońcu wolności znika ten nalot niewolniczy i Naród odnajduje sam siebie. A dla nas wszystkich obchód warszawski był otuchą i pokrzepieniem na dalsze prace i dalsze walki, dał on świetne zadośćuczynienie obozowi niepodległościowemu, stwierdzając, że nasza idea i nasza taktyka odniosła zwycięstwo<sup>38</sup>. A "Kurier Warszawski" zwracał uwagę na fakt, że przez długie lata dzień 3-go maja był tylko świętem dla uświadomionych warstw społeczeństwa. Święta zaś tego nie miały "szerokie warstwy narodu". "(...) Krzepiący nastrój radości i dumy narodowej nie szedł... dreszczem przez kraj cały, nie wchodził ani do izby robotniczej, ani do chaty włościańskiej. Ogarniał ledwie protestującą przeciw niewoli młodzież stolicy, która za pęk fiżołków rzuconych na ruiny historycznej kaplicy w ogrodzie Botanicznym składała począwszy od roku 1891, coroczny okup rządowi zaborczemu..."<sup>39</sup>.

Obchód w latach następnych nie miał już tak uroczystego charakteru. W roku 1918 nie było nawet pochodu. Dzień ten był już jednak traktowany jak święto narodowe, w którym biura i sklepy są zamknięte. Tradycyjnie też odbyło się spotkanie w Ogrodzie Botanicznym warszawskiego środowiska akademickiego<sup>40</sup>. Nawet jednak te skromne obchody musiały stanowić nielada satysfakcję dla żyjących uczestników pierwszych manifestacji. Niezależnie bowiem od spadających represji i od instrumentalnego traktowania obchodów przez rozmaite ośrodki polityczne był to ważny moment w podtrzymywaniu świadomości narodowej. Znaczenie tego dnia zaś trafnie podsumował publicysta "Biblioteki Warszawskiej": "(...) święto majowe stało się najprzedniejszym naszym świętem narodowym. Jest to święto życia, święto iskiei tłących pod popiołami, święto nadziei i wiary w przyszłość, która idzie ku nam, zapowiedź tego odrodzenia, które prędzej czy później nastąpić musi. Ku temu świętu zwracaliśmy się też w najcięższych chwilach naszego istnienia, szukając pokrzepienia w ideach, które nam przekazała Konstytucja uchwalona przez Sejm Czteroletni..."<sup>41</sup>.

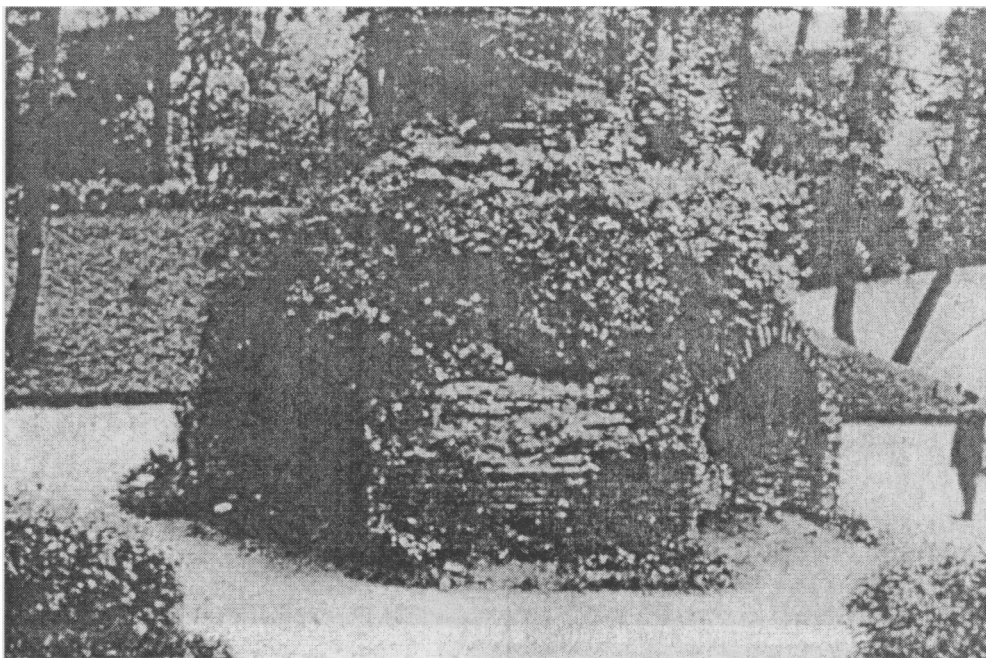
---

38 Tamże, s. 1.

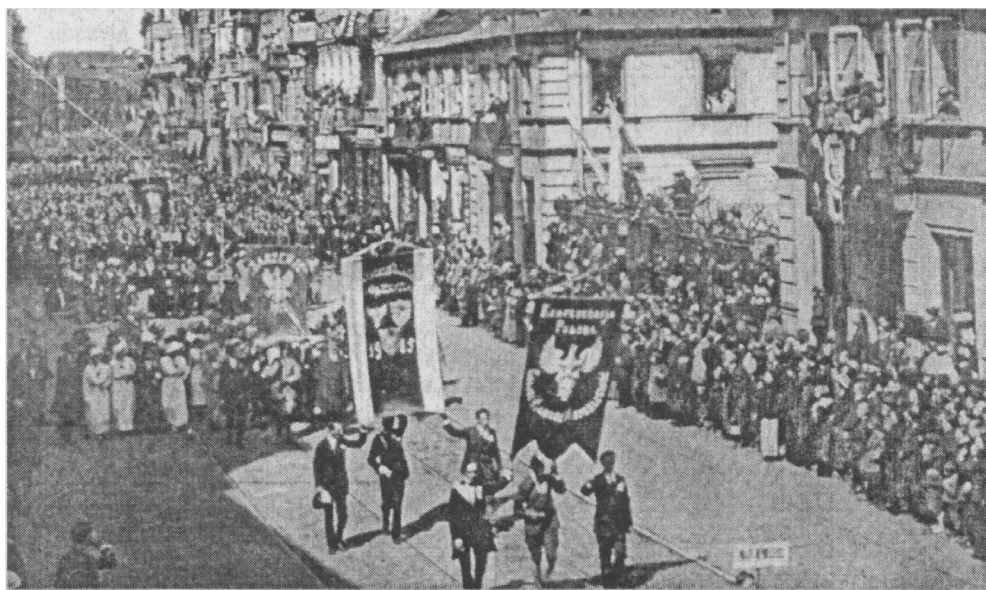
39 "Kurier Warszawski" 1917, nr 122, s. 1.

40 "Kurier Warszawski" 1918, nr 122, s. 1-2.

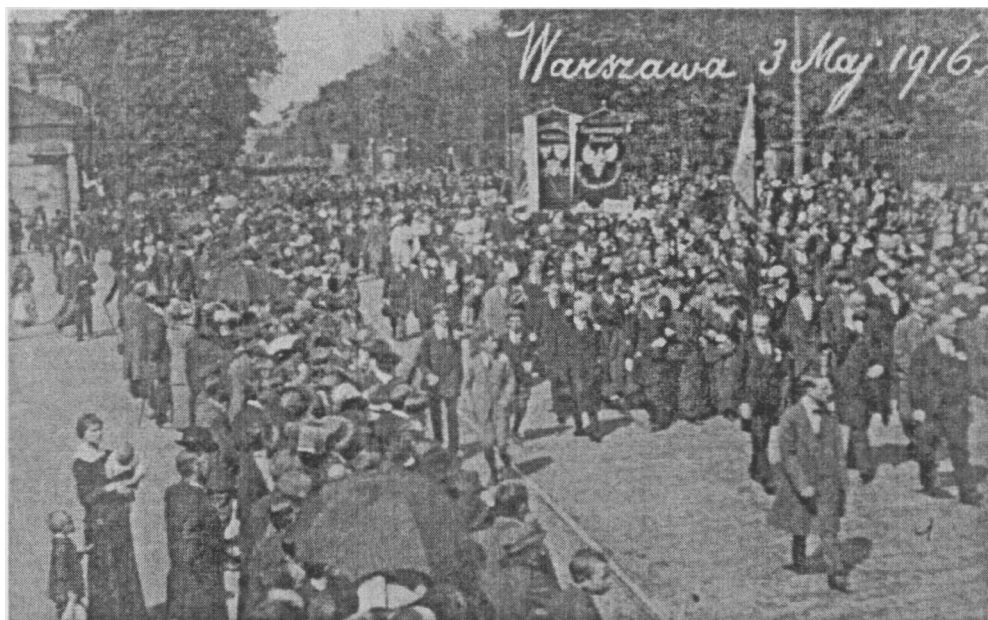
41 "Biblioteka Warszawska" 1907, t. 2, s. 400.



Szczątki fundamentów Świątyni Opatrzności, stan z 1907 r. Ilustracja w "Tygodniku Ilustrowanym" 1907, nr 18.



Dzień 3 maja 1916 r. Przedstawiciele organizacji politycznych defilują w pochodzie na Nowym Świecie



Pochód 3-majowy w Alejach Ujazdowskich. Pocztaówka okolicznościowa wydana z okazji 125 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja.



**Reprodukcje  
ze zbiorów prywatnych.**

Przedstawiciele warszawskiego środowiska akademickiego sadzą dąb pamiątkowy w Ogrodzie Botanicznym. Pocztaówka okolicznościowa wydana z okazji 125 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja.